

Telewizja prawdę ci powie

4 kwietnia 2010

To nie ironia. Telewizja prawdę ci powie, jeśli potrafisz czytać wspak, dzielić włos na czworo, przez szatę króla widzisz podszewkę albo gacie i posiadasz inne nadprzyrodzone zdolności, najlepiej profetyczne.

Już miałam gotowy felieton „Hipokryzja” o kłamstwach polityków, kiedy obejrzałam film Sekielskiego „Władcy marionetek”. Słowo tak zbladło w porównaniu z siłą wyrazu, jaką daje obraz, dźwięk, montaż, że „Hipokryzja” powędrowała do kosza.

I taki jest pierwszy wniosek z tego filmu. Wyborcy nabierają się na sugestywny wizerunek przywódcy, wykreowany przez specjalistów od marketingu politycznego i równie profesjonalnych realizatorów telewizyjnego obrazu. Sytuacja jest nieco schizofreniczna. Marionetkom trzeba pokazać w telewizji, że telewizja wodzi ich za nos, bo inaczej nie uwierzą. Kiedy okazało się, że uzależnienie od komputera może być szkodliwe, pojawiły się poradniki, jak uwolnić się od nałogu. W wersji internetowej, bo uzależniony papierem się brzydzi.

Mimo potęgi Internetu, wybory wygrywa się w telewizji. Zdumiewające, że film Sekielskiego, demaskujący manipulacje opinią publiczną, pokazała TVN, która ma decydujący wpływ na wynik wyborów. Uwierzyłabym w cudowne nawrócenie się TVN, gdyby Sekielski przeszedł się także po korytarzach gmachów telewizji i tak jak politykom, zadawał kolegom kłopotliwe pytania: czy telewizja kłamie, czy ty też kłamiesz? Zasłaniałiby się tajemnicą handlową, ale byłoby ciekawie.

Sekielski nie jest polskim Michaeliem Moorem. Ten amerykański działacz i publicysta krytykował rząd USA za podporządkowanie polityki interesom korporacji, ale nie był dziennikarzem CNN.

Jego tragikomiczne filmy, np. o kurczakach udreńczonych na przemysłowych farmach lub o koncernach farmaceutycznych, które trują pracowników, pokazywała jakaś mała stacja telewizyjna. W filmie Sekielskiego też jest śmiesznie i strasznie, ale o co chodzi politykom, nie wiadomo.

W porównaniu z Moorem, Sekielski z pozoru wydaje się bezstronny, ponieważ krytykuje całą klasę polityczną. Jeśli przyjrzymy się jego rewelacjom uważniej, widać wyraźnie, że jak zazwyczaj na celowniku są Kaczyńscy – barbarzyńcy zagrażający naszej cywilizacji. Nie zyskała uznania w oczach Sekielskiego nawet autentyczność działaczy PiS-u, którzy jako jedyni nie stosują się do ośmieszonych w filmie zasad PR.

Wytykanie lewicy alkoholowych wpadek Kwaśniewskiego to odgrzewane kotlety, chociaż przy tej okazji Sekielski pokazał lwi pazur. Ujawnił, że Kwaśniewskiego w Katyniu upił Sławoj Leszek Głódź. Lewica zaprawiona w bojach przez towarzyszy radzieckich poległa w konfrontacji z hierarchą Kościoła! Wyrazy współczucia.

Donald Tusk kreuje się na swojaka, faceta, który zawsze jest blisko ludzi. Jest to zarzut efektowny, ale niezbyt poważny. Natomiast zniszczenie przez PO dokumentacji wniosku obywatelskiego o referendum – jest przestępstwem. Charakterystyczne, że Sekielski nie przypomina, czego miało dotyczyć to referendum. Współczuje mieszkańcowi Warszawy, któremu Lech Kaczyński nie zwrócił nieruchomości zabranej na mocy „stalinowskiego dekretu”. Jest to skutek zachowania ciągłości prawnej III RP z PRL, ale tego dziennikarz nie wyjaśnia. Winien jest niedobry Kaczyński.

W przeciwieństwie do Moore’a, Sekielski nie krytykuje polityków z pozycji własnych poglądów. Ostro sprzeciwia się wojnie w Iraku, ale teraz to bardzo tania odwaga. TVN nie pokazała nawet migawki z protestów przed inwazją, kiedy zdzieraliśmy gardła krzycząc przed redakcją „Gazety Wyborczej” – Gazeta Wojenna! Opcja polityczna TVN wyłazi jak szydło z

worka przy zarzutach wobec PiS-u. Jak wszyscy od dawna wiemy z telewizji i prasy, PiS zyskuje głosy wyborców strasząc ludzi. Czym mianowicie? Eriką Steinbach, oligarchami, rugowaniem Polaków z poniemieckich nieruchomości. Takie tam strachy na Lachy.

Może telewidzowie zauważą, że politycy wprowadzie kłamia, ale telewizja sekunduje tylko tym, którzy kłamia profesjonalnie i w interesie światowego postępu. Mam nadzieję, że kij ma dwa końce.

Mimo woli Sekielski trafnie definiuje główną linię politycznego podziału. Wszystkie partie jednoczą się przeciw PiS-owi, ponieważ tylko PiS wypowiedział wojnę oligarchii, czyli dominacji globalnego biznesu i finansów nad polską gospodarką.

Prawica i lewica toczą wojnę kulturową, nie dotykając bazy, czyli własności środków produkcji, podziałów klasowych, wartości dodatkowej. Prawica w interesie klas uprzywilejowanych kieruje uwagę społeczeństwa na zmiany zachodzące w nadbudowie. Lewica unika marksistowskiej interpretacji, ponieważ musiałaby się przyznać, że nie ma żadnego programu dostosowanego do kapitalizmu korporacyjnego.

Prawica i lewica kruszą kopie o gejów, aborcję, in vitro, parytety w polityce. Ale nawet gdy pojawia się problem zabierania dzieci rodzicom, dyskryminacji niepełnosprawnych albo osób w starszym wieku, dyskutanci szerokim łukiem omijają związane z tą dyskryminacją problemy materialne.

Spory są ideologiczne, nie merytoryczne. Ale co zastanawiające, nie są to spory ideowe. Nawet katolicy, wysoko niosąc sztandar wartości chrześcijańskich, mówią o zabijaniu życia, nie o nieśmiertelnej duszy. Może tak wygodniej, ponieważ ojcowie Kościoła długo nie mogli rozstrzygnąć, kiedy Bóg zsyła nieśmiertelną duszę. Obawiam się jednak, że przyczyna jest głębsza. W stanie wojennym ksiądz Prymas

powtarzał: „Życie jest najwyższą wartością”. Życie – nie wiara, prawda, wierność Bogu, ludziom i ojczyźnie, czyli te wartości, za które męczennicy i bohaterzy oddawali życie.

Dlatego informacja, że czwartego czerwca odbędzie się beatyfikacja księdza Jerzego Popiełuszki, to dobra wiadomość.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Zdjęcie z Flickr: [obo-bobolina](#)

Źródło: [Obywatel](#)

OD REDAKCJI WM

„Wolne Media” nie faworyzują żadnej religii. Fakt opublikowania tekstu, w którym autorka cytuje słowa prymasa i cieszy się z beatyfikacji Popiełuszki nie oznacza, że portal zamienia się w katolicką stronę wyznaniową.